Nr. 48. Lwów — Niedziela dnia 28 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 1 „
tłustym garmondem po . . . . . 2 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. Zapustna Leand. | N. Miasop. Hi. 7
Jutro: św. Albina B. | Fteodora M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 6 m. 53 | Zachód „ 5 „ 35
Długość dnia g. 10 m. 42 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 lutego.

Wczorajszy telegram doniósł o silnem wystąpieniu Rosyi przeciw rządowi ateńskiemu, a to odrazu poprowadzi sprawę kreteńską ku szybkiemu załatwieniu. Co poprzedziło tę notę rosyjską, musimy tu przedstawić.

Postanowiono, że mocarstwa same uspokoją Kretę, ułożą jej konstytucyę, zorganizują wszystko na takiej podstawie, iż będzie zupełne równouprawnienie chrześcijan i muzułmanów, całkowite bezpieczeństwo życia i mienia, określą wysokość haraczu, jaki wyspa będzie płaciła tureckiemu skarbowi, ułożą statut wyborczy do sejmu i orzekną, jak będą się objawiały zwierzchnicze prawa sułtana, a potem z wyspy ustąpią. Tak postanowiono w zupełnej zgodzie. Wprawdzie z tego samo przez się wynika pytanie: kto mianowicie jako gubernator w imieniu mocarstw wypełni to wszystko i o tem jeszcze nie rokowano, a tylko jedne dzienniki domyślały się, że austro-węgierski minister wspólnego skarbu i zarazem dzielny zarządzca Bośnii i Hercegowiny p. Kallay zostanie takim pełnomocnikiem, inne zaś mniemały, że będzie nim włoski admirał Canevaro, lecz zarówno *Pol. Corr.* jak agencya Stefaniego zaprzeczyły temu. Nie była to jednak kwestya pierwszej wagi, bo narzucały się inne, o wiele ważniejsze. A więc przedewszystkiem: jak Grecyę zupełnie usunąć z tej sprawy? Potem: jak Turcyę nakłonić do powierzenia mocarstwom czasowej administracyi Krety? I w końcu, jaki z góry dać sobie termin, w którym mocarstwa powinny ustąpić z tej wyspy? Odrazu widać, że są to zagadnienia ważne, bo co będzie jeżeli Grecya nie zechce ustąpić, albo jeżeli Turcya podziękuje mocarstwom za ich gotowość do usług, albo wreszcie, jeżeli później jakieś jedno państwo, lub jakaś ich spółka nie zechce opuścić uspokojonej i zorganizowanej wyspy, jak oto Anglia nie opuszcza Egiptu?

Pierwsze dwa zagadnienia ściśle się łączą, bo dopóki wojska greckie są na Krecie, dopóty Porta chętnie przystanie na każdą propozycyę mocarstw, a gdy te wojska ustąpią, sułtan może powiedzieć, iż boi się, aby termin wspólnej okupacyi europejskiej nie wydłużył się w nieskończoność i dlatego pięknie dziękując mocarstwom za ich ofiarne chęci, woli sam się mozolić na Krecie — i na to nie będzie rady bez użycia przemocy, czego znów Europa z zasady unika. W tem więc była trudność, której nie pokonano.

Wniosek berliński opiewał: wystosować do Grecyi wspólne ultimatum, aby niezwłocznie opuściła Kretę, a jeśli tego nie uczyni, postąpić z nią jak z naruszycielką międzynarodowego prawa i spokoju. To bardzo ostro i — jak powiada *Standard*, — przypomina bismarkowską regułę „siła przed prawem“. Więc też Anglia postawiła inny wniosek, znany z wczorajszego telegramu, a tak brzmiący: mocarstwa jednocześnie wezwą: Grecyę, aby ustąpiła, a Turcyę, aby dała Europie mandat do uspokojenia Krety, które zaś z tych państw nie usłucha, to poczuje na sobie skutki przymusowych środków. Na to nie zgodziła się Rosya, bo ona stale uważa, iż groźby pod adresem Turcyi powinny być wykluczone, jako podkopujące tę właśnie powagę sułtana, którą Europa postanowiła ratować, jako ostatni czynnik bodaj jakiejś legalności na Wschodzie. Nadto podniosło się pytanie: jakiem prawem, z jakiego tytułu mocarstwa mogą żądać od Grecyi ustąpienia z Krety, a od Turcyi wpuszczenia ich na tę wyspę? Podobny precedens byłby ogromnie niebezpieczny, bo z jednej strony zaprzeczałby uznawanemu dotąd prawu, iż każde państwo może wojować z kim chce, z drugiej zaś strony pozwalałby wszystkim mięszać się do wewnętrznych spraw każdego państwa, ilekroć w nim jakaś prowincya powstanie. Oczywiście, wszystkie te objekcye podnoszone były dlatego, że niejednaki jest stopień uczuć, żywionych przez mocarstwa względem Grecyi i Turcyi. Kiedy one chcą czegoś bardzo i jednakowo, wtenczas nie zważają ani na prawne tytuły, ani na precedensy.

Otóż wtedy wynurzył się pośredniczący wniosek austryacki, któremu nic nie można zarzucić. Według niego mocarstwa najpierw otrzymałyby od sułtana mandat do zorganizowania Krety tak, jak już postanowiono, a dopiero wtedy, z tym mandatem w ręku, wezwałyby Grecyę do opuszczenia Krety. Ogólnie pochwalono tę propozycyę i zapanowało przekonanie, że właśnie tak będzie rozwiązana ta sprawa, bo już i w Atenach zaczęła objawiać się skłonność do odwrotu. Pomimo rozżalenia, znalazła się przecież w parlamencie greckim większość przeciwna zwalczanemu przez rząd wnioskowi, aby zaprotestować przeciw bombardowaniu powstańczego obozu pod Kaneą, jak również przeciw innemu wnioskowi, aby wyrazić w imieniu całego helleńskiego narodu ubolewanie, iż chrześcijańska Europa staje w obronie tureckiego barbarzyństwa. Taka większość znalazła się zapewne dlatego, że deputowani, a niezawodnie i mieszkańcy stolicy już się dowiedzieli, że posłowie wielkich mocarstw wspólnie oświadczyli królowi Jerzemu, iż Kreta otrzyma zupełny samorząd, ale bezwarunkowo nie będzie przyłączona do Grecyi. Mogą Grecy pozować na bardzo zapalnych i gotowych na wszystko, lecz nikt nie wątpił o ich trzeźwym kupieckim rozumie. Przytem zapały ich temperowała ta okoliczność, że flota ich nie była w stanie przebić linii wojennych okrętów europejskich, otaczających Kretę, a tymczasem na owej Krecie wojsko greckie już czuje brak żywności, bo rewolucya wszystko zniszczyła, a dowozu niema. Śmiały pułkownik Vassos niebawem musiałby się zdecydować na jedno z dwojga: na głód, albo na powrót do Grecyi — i o tem w Atenach wiedziano.

Z tego wszystkiego urosło przekonanie we wszystkich europejskich stolicach, że najdalej za dni parę sprawa kreteńska ucichnie, bez żadnego wstrząśnienia. Wtem Rosya wystąpiła z notą, którą wbrew swym zwyczajom roztelegrafowała po całej Europie. Dlaczego postąpiła tak surowo? Czy chciała wesprzeć cesarza Wilhelma, którego już drugi wniosek (pierwszy, aby blokować Pireus) odrzucono, raniąc tem jego ambicyę? Czy zamierzała odrazu przerwać nieskończone objekcye, wysuwane stąd i owąd przeciw każdemu projektowi, w skutek czego wciąż tylko się naradzano, a czynów nie było? Czy wreszcie chciała z króla Jerzego zdjąć przed Grekami wszelką odpowiedzialność za konieczne ustąpienie z Krety i dlatego tak stanowczo i publicznie, przed całą Europą, zaznaczyła swe postanowienie, przed którem rząd ateński musi skłonić głowę? A może zamierzyła ukarać królowę grecką Olgę za demonstracyjne zrzeczenie się przez nią admiralskiego tytułu w marynarce rosyjskiej?... Cokolwiek kierowało rządem petersburskim, w każdym razie jego nota rozcina kreteński węzeł, bo Grecya, jeśli się nie chce narażać na wielkie kłopoty, niezawodnie natychmiast usłucha tak stanowczego wezwania — i potem stanie się wszystko podług ułożonego przez mocarstwa planu.

Ale pozostanie troska: co będzie wtedy, gdy się ukończy organizacya Krety? Czy wszystkie mocarstwa zgodnie uznają, że już mogą ustąpić, czy też jedne zechcą tego, a inne nie? Może tymczasem potworzą się między niemi spółki, które za fatygę zechcą dla siebie jakiegoś wynagrodzenia, bo w istocie, za cóżby darmo pełniły kosztowne obowiązki administratorów z ramienia sułtana! Ta troska majaczy jeszcze daleko na widnokręgu, ale ci, którzy nie wierzą w bezinteresowność niczyją, a tembardziej mocarstw, kierujących się zawsze egoizmem, i którzy są głęboko przekonani, że do rozbioru Turcyi przyjść musi, — ci utyskują na to, że takie załatwienie sprawy kreteńskiej, choć dobre na razie, jednak chowa w swem łonie nowe trudności. Lecz kiedyż ich zabraknie na świecie!

Na zachodzie Europy wyrasta nowy kłopot. Hiszpańscy karliści podnoszą głowę, tworzą spiski rewolucyjne, już podobno i bandy powstańcze, odwołując się do monarchicznych zasad, które wrzekomo chcą ratować dopóki jeszcze czas, bo — mówią — młody król Alfons jest dzieckiem chorem, niezdolnem do rządów, a zatem gdy on dojdzie do pełnoletności, zerwie się prąd republikański, czemu trzeba zapobiedz, zwłaszcza, że z Francyi wciąż wieje na Hiszpanię powiew republikański. O ten powiew, ale zarazem i o pobłażanie karlistom oskarża Francyę rząd madrycki. W istocie na francuskiej ziemi organizują się zarówno karlistowskie jak i republikańskie spiski, a te ostatnie podburzają naród proklamacyami, w których dowodzą, iż rząd zhańbił Hiszpanię niefortunnem prowadzeniem sprawy kubańskiej i że tylko republikanizm może zapobiedz wystąpieniu Stanów Zjednoczonych po stronie kubańskich powstańców. Na Kubie wojna trwa, pomimo że już ogłoszono reformy autonomiczne, które będą przeprowadzone po wygaśnięciu powstania; rząd narodowy urzęduje, w senacie amerykańskim postawiono wniosek blokady Kuby, za kilka dni (4 go marca) Mac-Kinley obejmie urząd prezydenta Stanów i wtedy niewątpliwie nastąpi ich interwencya, a tymczasem rząd Canovasa nie może na nic się zdobyć. Takie proklamacye podburzają hiszpańską ludność tem łatwiej, że w nich istotnie dużo prawdy. Na przedstawienia gabinetu madryckiego rząd paryski nakazał prefektom okiełznać o ile się da spiskowe roboty karlistów i republikanów, ale w szczerość tego zarządzenia nie wierzą w Madrycie.

Zgoda. — Ruch wyborczy.

Piszą nam z Wiednia, 26 lutego:

Zamiast zapowiedzianej depeszy kolektywnej wielkich mocarstw, telegraf przyniósł nam dziś tylko deklaracyę margrabiego Salisburego o propozycyi, którą rząd angielski uczynił innym dworom. Prawdopodobnie na tej podstawie dziś nastąpi zgoda. Wprawdzie kwestya ewentualnego użycia środków przymusowych celem sprowadzenia ewakuacyi Krety przez Turków i Greków mogłaby w ostatniej chwili wywołać nieporozumienie; przypuszczamy jednak, że ani Turcya ani Grecya nie zechcą lekkomyślnie wystawiać koncertu europejskiego na tę nową próbę. Mianowicie rząd grecki popełniłby fatalny błąd, gdyby przypisywał polityczną doniosłość demonstracyom ulicznym, które, stojąc od dawna na porządku dziennym w Anglii, Francyi i Włoszech, wczoraj na skromniejsze rozmiary odbyły się także w Wiedniu. Tutaj lektor języka nowogreckiego na wszechnicy, a profesor tegoż języka na akademii oryentalnej dr. Christomanos zdołał nietylko greckich i włoskich, ale także studentów innych narodowości napełnić nie samym teoretycznym zapałem dla sprawy greckiej, ale także pochopnością do demonstracyi. Zaczęło się od przesłania niektórym redakcyom adresów dziękczynnych, potem odbyła się owacya przed redakcyą *Deutsche Zeitung*, wreszcie wczoraj garstka studentów usiłowała urządzić demonstracyę przed kamienicą konsula greckiego Metoska, która na nieszczęście znajduje się naprzeciwko tylnego boku pałacu dyrekcyi policyi przy ulicy Maryi Teresy, a zatem na miejscu całkiem niedogodnem dla demonstracyi ulicznych. Może król Jerzy także tutejszym studentom prześle telegraficzne podziękowanie, ale niepodobna, aby takie zabawki studentów oddziałały silniej na decyzye rządu ateńskiego, niż identyczne żądania wielkich mocarstw.

Kto na Krecie przeprowadzi urządzenia autonomiczne, na które zgodziły się wielkie mocarstwa? W tym względzie dotąd pojawiają się najrozmaitsze projekta. Włochy pono mają wielką ochotę podjąć się tego zadania w imieniu Europy. Organ ks. Bismarka twierdzi, że wojska tureckie powinny przywrócić „porządek“ na Krecie. Natomiast w prasie paryskiej od kilku dni pojawia się projekt, aby owo zadanie powierzono Austro-Węgrom. Nawet jeden z niewielu poważniejszych dzienników paryskich *Temps* uwierzył w te plotki i zaproponował dotychczasowego wielkorządzcę Bośnii, ministra Kallaya na pacyfikatora Krety! Naprawdę nie może być mowy o tem, aby Austro-Węgry podejmowały się tego zadania. Okupacya Bośnii i Hercegowiny była rzeczą konieczną ze względów strategicznych, okupacya odległej Krety byłaby donkiszocką awanturą, a p. Kallay, znakomity realista w polityce, nie choruje wcale na manię poczciwego Sancho Pansy, który pragnął koniecznie zostać gubernatorem wyspy, na czem, jak wiadomo, wyszedł bardzo źle! W ogóle zdaje się, że kwestya, jakiemi środkami po wyniesieniu się wojsk tureckich i greckich z Krety, będzie tam zabezpieczony spokój i wprowadzony zarząd autonomiczny, nie była dotąd roztrząsana w rokowaniach wielkich mocarstw. Oprócz 2.000 żołnierzy oddziału pułkownika Vassosa, pono 12.000 powstańców greckich stoi pod bronią na Krecie. Rozzbrojenie tego znacznego oddziału nie będzie rzeczą zbyt łatwą.

Centralny komitet wyborczy niemieckiego stronnictwa postępowego (t. j. dawnego liberalnego) dla Wiednia świeżo dopełnił listy swych kandydatów. Dla cyrkułu I-go zatwierdził znane już kandydatury dr. Koppa, dr. Mittlera, Noskego i Wrabetza, dla cyrkułu II-go stawia kandydaturę hofrata Kareisa, nieznanego w kołach parlamentarnych. Właściwie tylko w tych 2 cyrkułach stronnictwo liberalne może na seryo walczyć z antysemitami. Wprawdzie wątpliwym jest także cyrkuł IX, ale w tym profesor Filipowicz występuje jako wspólny kandydat liberalnych i socyalnych polityków. Jedynie znaczenie demonstracyi mają kandydatury liberalne adwokata dr. Gricz de Ronzego w III im cyrkule, drugiego hofrata Posschachera w IV tym cyrkule, radzcy miejskiego Schlechtera w VI-tym cyrkule, nauczyciela miejskiego Bruhnsa w VII cyrkule. W XV cyrkule stronnictwo liberalne w porozumieniu z socyalno politycznem, demokratycznem etc. zamierza popierać kandydaturę dr. Kronawettera przeciwko znanemu z Izby poselskiej i Sejmu krajowego Schneiderowi. W wyborach r. 1891 dr. Kronawetter jako wspólny kandydat liberalnych demokratów itd. walczył na zabój z ks. Lichtensteinem o mandat przedmieścia Hernals, ale uległ. Czy mu szczęście będzie więcej sprzyjało w walce ze Schneiderem? Wątpimy. W każdym razie jest to rzeczą ciekawą, że w I cyrkule p. Kronawetter występuje jako kandydat socyalno-polityczny przeciwko kandydatom liberalnym, gdy w XV cyrkule będzie kandydatem tegoż stronnictwa liberalnego.

Zdawało się, że stronnictwo liberalne z góry zaniecha wszelkich zabiegów o mandaty z kuryi 5 tej. Jednakże komitet centralny zaproponował dla I-go okręgu tej kuryi (I szy i II-gi cyrkuł) znanego radzcę miejskiego Frauenbergera, dla II go okręgu fabrykanta Freisslera, dla III-go okręgu profesora techniki Kicka, dla IV-go technika Soukupa, dla V go muzyka Sachera. Tymczasem komitet lokalny IV-go okręgu, nie zważając wcale na uchwałę komitetu centralnego, oświadczył się przeciwko kandydaturze p. Soukupa a za oddaniem głosów kandydatowi socyalistycznemu „w interesie zwalczania reakcyi“. W innych okręgach ta ewolucya odbywa się mniej głośno, ale nie ulega wątpliwości, że znaczna część dawnych wyborców liberalnych, nie zważając wcale na zasadnicze różnice pomiędzy liberalizmem a socyalizmem, powodowana wyłącznie antagonizmem do antysemitów, popierać będzie socyalistów.

Na tle ugody z Węgrami wywiązał się spór pomiędzy komitetem lokalnym Kolina a komitetem wykonawczym stronnictwa młodoczeskiego. Pierwszy oświadczył się za wyborem dr. Forszta, byłego współredaktora *Narodnich Listów*, następnie sekretarza praskiej Izby handlowej, który zajął stanowisko wręcz nieprzyjaźne względem odnowienia ugody z Węgrami. Komitet młodoczeski właśnie dlatego wykluczył go z listy kandydatów, poparty przez prezesa praskiej Izby handlowej Vohankę, który oświadczył, że urząd sekretarza Izby nie zgadza się z czynnością poselską. Na prawdę praska Izba handlowa, rozumiejąc doskonale korzyści, jakie przemysłowi Czech zapewnia ugoda z Węgrami, nie życzy sobie, aby właśnie jej sekretarz w Izbie poselskiej występował stanowczo przeciwko odnowieniu ugody. Dotąd lokalny komitet koliński obstaje przy swym kandydacie. Jest to spór pomiędzy dawnemi, antimadziarskimi prądami, szerzonymi głównie przez *Narodni Listy*, a polityczno-parlamentarną dyplomacyą klubu młodoczeskiego, popartą ekonomicznemi rachubami praskiej Izby handlowej.

W dwóch głównych, oprócz Pragi, miastach Czech, w niemieckim Libercu (Reichenberg) i czeskiem Pilznie w prawyborach V-ej kuryi zwyciężyli socyaliści. W Libercu na 62 wyborców przeszło 50 socyalistycznych, — o 12 mandatach rozstrzygnie dziś wybór ściślejszy. W Pilznie wybrano wczoraj 80 socyalistycznych, 20 młodoczeskich wyborców. Nie wynika stąd jeszcze, aby większość w 2-ch okręgach V-ej kuryi, do których należą wymienione miasta, była zapewniona socyalistom.

Kronika warszawska.

Z Warszawy piszą:

Niewątpliwe polepszenie się tutejszych stosunków politycznych, to jest złagodzenie dotychczasowego systemu, ujawniło się przedewszystkiem w prasie warszawskiej i to w kierunku bardzo dodatnim. Gdy bowiem dawniej, za samowładnego panowania p. Jankulio, dzienniki tutejsze zmuszone były zapełniać swoje łamy brukowemi nowinkami lub w najlepszym razie mało obchodzącemi przeciętnego czytelnika sprawami Chin, Japonii lub Afryki południowej; dzisiaj nawet już *Kuryery*, goniące do niedawna wyłącznie za sensacyą, omawiać już zaczynają poważne i żywotne kwestye. Po części, co prawda, podniesienie się poziomu tych organów pozostaje w związku ze zmianą w kierownictwie dwóch głównych *Kuryerów*. Prawie jednocześnie bowiem na czele *Kuryera Warszawskiego* i *Kuryera Codziennego* stanęli ludzie, zapatrujący się poważnie na zadanie dziennikarstwa, nieschlebiający poziomym instynktom mas i przeciwni dotychczasowemu panoszeniu się najgorszego gatunku reporteryi. Jako prawnicy z zawodu przytem, pierwsi wystąpili przeciwko niezgadzającym się z literą prawa rozporządzeniom cenzury tutejszej i przynajmniej pośrednio przyczynili się do zluźnienia więzów, krępujących do niedawna na każdym kroku prasę tutejszą.

Jeżeli więc do niedawna sprawy, pozostające z władzą w jakimkolwiek, choćby najdalszym związku, stanowiły zupełne *noli me tangere* dla prasy warszawskiej, to obecnie dyskusya publiczna bez wszelkich zastrzeżeń obejmuje i tego rodzaju kwestye, i organa opinii stawiają dość stanowczo nawet swoje postulaty. I tak *Kuryer Warszawski* poruszył świeżo ważną nadzwyczaj sprawę nauki religii w tutejszych szkołach elementarnych, a mianowicie wykazał, że w dziewięciu takich szkołach w Warszawie nauka religii nie bywa udzielana przez duchownych, pomimo że tego wymagają odpowiednie przepisy ustawy szkolnej. Słusznie zwraca przy tej sposobności wyżej cytowany organ uwagę, że miasto, które wydaje corocznie około 90.000 rs. na plantacye miejskie, powinno się zdobyć na ostatecznie daleko ważniejszy wydatek, jakim jest opłacenie właściwych nauczycieli religii. Duchownych tych nauczycieli nie zastąpią nauczyciele świeccy, pomijając już, że wykładają oni religię w godzinach pozasłużbowych bezpłatnie. Można sobie wyobrazić, jakie rezultaty wydaje taka nauka, wykładana przytem przez ludzi nieposiadających odpowiednich kwalifikacyi moralnych, ani umysłowych. *Dniewnik Warszawskij* wprawdzie uważał za właściwe wystąpić w obronie zarządu szkolnego; ale dzisiaj nie obawia się tu już nikt *Dniewnika*, i *Kuryer* w energicznej replice dowiódł, jak pozbawione podstawy są argumenta byłego półurzędowego organu. Nie ulega też wątpliwości, że pod presyą opinii publicznej magistrat w budżecie swym zamieści potrzebną sumę, jako stały etat dla księży wykładających religię, i anomalia dotychczasowa będzie wreszcie usunięta. Nawiasem mówiąc, budżet miasta Warszawy ustanowiony na rok bieżący wynosi w dochodach i wydatkach blisko 7,000.000 rs. czyli prawie pięć razy tyle, co przed 20 laty. Dowodzi to olbrzymiego wzrostu miasta w ostatnich czasach. W rzeczy też samej ludność Warszawy zdwoiła się w ostatniem 20leciu.

Z tym rozwojem miasta nie postępuje ręka w rękę rozwój urządzeń komunikacyjnych. W samem mieście zaspokaja jako tako potrzebę kolej konna, eksploatowana przez Towarzystwo akcyjne, złożone wyłącznie prawie z kapitalistów belgijskich; natomiast okolice podmiejskie pozbawione są zupełnie prawie dogodnej i taniej komunikacyi. Wobec tego powstał projekt wybudowania kolei wąskotorowej od Jabłonnej przez Pragę, Grochów do Wawra, z bocznicami: Saska Kępa i Praga Nadwiślańska, i ukonstytuowała się już spółka udziałowa, do której przystąpili prócz głównego koncesyonaryusza, rejenta Krzysztofa Kierusnowskiego, pp.: K. hr. Branicki, F. hr. Czacki, A. hr. Potocki, J. hr. Zamoyski i inni. Urzeczywistnieniu jednak tego projektu przeciwstawia się na razie jeszcze monopol, jaki swego czasu przyznano belgijskiemu Towarzystwu kolei konnych.

Zmiana stosunków tutejszych widocznie jest i to nie mało, ale istotnie związana z polityką na polu teatralnem. Jak wiadomo stały postulat *Dniewnika Warszawskiego* i rozmaitych korespondentów tutejszych do pism petersburskich i moskiewskich stanowiło sprowadzenie do Warszawy stałej trupy rosyjskiej i ulokowanie jej we wspaniale odnowionym przed kilku laty Teatrze Wielkim. W Petersburgu nie zgodzono się wprawdzie na ten projekt, narażający skarb państwa przy nielicznej tutejszej ludności rosyjskiej na znaczne bardzo koszta, swoją drogą Teatr Wielki służył w ostatnich czasach wyłącznie prawie za przytułek dla baletu i opery, w której występowali sami prawie włoscy i francuscy śpiewacy i śpiewaczki. Obecnie pojawił się na scenie tego teatru dramat i to dramat oryginalny, a mianowicie „Turniej“ p. Stanisława Kozłowskiego. Nie myślę w tem miejscu rozwodzić się nad zaletami czy usterkami tego wierszem napisanego utworu z czasów włoskiego renesansu. Chodzi przedewszystkiem o sam fakt, że wogóle wystawiono w Teatrze Wielkim ten utwór. Ponieważ zaś wystawiono go świetnie, dekoracye i kostyumy są wprost wspaniałe, a w akcyę wplątane są chóry i balet, przeto publiczność uczęszcza tłumnie na dramat p. Kozłowskiego, co zamknie usta tym malkontentom, którzy twierdzą, że wystawianie poważnych sztuk oryginalnych naraża teatr na materyalne straty.

W r. b. projektowany jest w Warszawie cały szereg wystaw. Pierwsze miejsce pomiędzy temi konkursami zajmuje wystawa inwentarza, która się odbędzie na placu zeszłorocznej wystawy hygienicznej. Wystawy inwentarza urządzało dawniej corocznie tutejsze Towarzystwo wyścigów konnych. Od lat jednak kilku zaniechano ich z powodu braku należytego poparcia ze strony tutejszej publiczności. Nie wiadomo, jakim skutkiem uwieńczona będzie obecna próba wznowienia tych wystaw, posiadających w każdym razie dla krajowego rolnictwa nie małe znaczenie. Oprócz tego urządzona będzie w r. b. wystawa obrazów wyłącznie religijnych, a w Muzeum przemysłu i rolnictwa wystawa introligatorska. W wystawie tej znajdą się, dzięki udziałowi bibliotek: ordynacyi Zamoyskich, hr. Krasińskich, wilanowskiej i innych, oprawy książek z zeszłych stuleci. Nie małe zainteresowanie będzie budziła oprawa Biblii, będącej własnością firmy londyńskiej Quaritsch'a. Oprawa ta, do której użyto złota i drogich kamieni, kosztuje 4000 funtów szterlingów, czyli około 40.000 rubli.

Olbrzymie zaspy śniegu, zalegające tej zimy ulice Warszawy, w niemały kłopot wprowadzały zarząd miejski. Wywożono więc śnieg setkami furmanek i topiono go w specyalnie zbudowanych piecach. Każdy z tych pieców przetapiał w przeciągu 8 do 9 godzin po 75 fur śniegu. Obecnie sama przyroda przyszła w pomoc administracyi miejskiej. Od dwóch dni bowiem mamy tu formalną wiosnę. Pod działaniem promieni słońca topnieje śnieg gwałtownie, zamieniając ulice w kałuże błota lub rwące strumienie wody. Przy dalszem trwaniu tak gwałtownej jak dotychczas odwilży zagraża mieszkańcom Powiśla poważne niebezpieczeństwo powodzi, zwłaszcza wobec ogromnych mas śniegu, nagromadzonych w całej dolinie rzeki Wisły i jej dopływów.

Ruch przedwyborczy.

Rozwydrzenie chłopskiego motłochu staje się coraz groźniejszem w niektórych okręgach, zwłaszcza w tych, w których ruskie duchowieństwo, zapominając o szczytnej swej misyi i obowiązku głoszenia jedynie moralnych zasad, łagodzenia sprzeczności socyalnych i podnoszenia ducha swoich owieczek, prowadzi jak najwstrętniejszą agitacyę polityczną, podjudza, szerzy waśń, a nawet niekiedy jawnie bierze w obronę propagatorów radykalizmu, że wygląda to zupełnie, jakby to duchowieństwo pochwalało zbrodnie, do których ci propagatorowie lud nakłaniają. Do gwałtów, których widownią było Komarno, przybył dziś nowy gwałt, popełniony w Balicach wsi p. Bronisława Skibniewskiego położonej w przemyskiem tuż koło Medyki. Chłopi i to przeważnie nie gospodarze, ale wyrostki, dlatego, że byli niezadowoleni z rezultatu prawyborów, rzucili się na komisarza rządowego, a gdy on się schronił do szkoły miejscowej, wpadli tam, powybijali szyby, poniszczyli meble, odebrali komisarzowi akta wyborcze i mnóstwo innych dopuścili się wykroczeń. Komisarz schroniwszy się u nauczyciela wiejskiego przebył całą noc w ogromnej trwodze i dopiero nazajutrz rano przebrany wyjechał ze wsi. Natychmiast wysłano do tej wsi żandarmeryę, ale wobec groźnej postawy chłopstwa musiała ona się cofnąć i trzeba było zawezwać silniejszy oddział piechoty, aby przywrócić porządek.

Doświadczenie historyczne uczy, że we wszelkich gwałtach, których się dopuszcza lud, najważniejszą jest rzeczą, aby jak najostrzej z samego początku postępować z zaburzycielami porządku publicznego, wszelka bowiem pobłażliwość na początku pociąga za sobą daleko większe ofiary w ludziach w dalszym ciągu rozwinięcia się rozruchów. Spodziewamy się przeto, że p. namiestnik wystąpi z całą energią i tak przykładnie ukarze te gminy, w których już dotąd były rozruchy, żeby to innym zupełnie odebrało ochotę do podobnych gwałtów. Żywić także musimy przekonanie, że władza duchowna zechce energicznie wpłynąć na duchowieństwo ruskie i przypomnieć mu, jakie są obowiązki katolickiego kapłana i jak one w dyametralnem stoją przeciwieństwie do roli politycznych agitatorów.

* * *

O napadzie rozwydrzonego chłopstwa na dra Jaklińskiego nadeszły do *Słowa P.* następujące szczegóły:

W środę, 24 b. m., miały się odbyć powtórne prawybory w Komarnie — pierwsze z powodów nieformalności nie mogły być uznane za ważne. W czasie oznaczonym, a nawet na kilka godzin przedtem, zebrały się tłumy ludności, podburzanej przez księży ruskich i tak zwaną ruską inteligencyę, w rodzaju Gonty i Żeleźniaka. Głównym takim podżegaczem, tem gorszym, iż udającym i słodkim, prawdziwa *graeca fides*, był Olchowy, kasyer Towarzystwa zaliczkowego, moskalofil, ryzunem podszyty! Tłumy stały przed urzędem gminnym i czekały na przybycie komisarza rządowego z Rudek. Około 10-tej przyszedł telegram, że komisarz starostwa Rettinger zachorował i prawybory się nie odbędą. Zawiadomiony o tem tłum, zaczął się burzyć i odgrażać, podejrzywając, że burmistrz chce wybory odroczyć. Tłum burzył się, wołano: *widaj nasze possolstwo, koły budut naszi wybory!* Sytuacya stawała się coraz groźniejsza. Dano o tem znać do p. Józefa Trojana, pełnomocnika hr. Lanckorońskiego w Chłopach, tuż pod Komarnem. Ten, chcąc tłumy uspokoić, pojechał do miasta i udał się do urzędu gminnego. Widząc tłumy, pijane wódką i rozjudzone podszeptami agitatorów, chciał zabrać z urzędu burmistrza i posła dr. Jaklińskiego i uprowadzić go w bezpieczne miejsce. Dr. Jakliński, jak żołnierz na posterunku, odjechać nie chciał,

wreszcie udało się p. Trojanowi skłonić go do udania się do Tow. zaliczkowego, które jest w Rynku, aby stamtąd próbować jeszcze ułożenia listy kompromisowej do zgodnego głosowania. Kiedy obaj jechali do Rynku, odzywały się z tłuszczy wrzaski i przekleństwa.

Gdy przybyli do Towarzystwa zaliczkowego, zastali tam kasyera Olchowego i przedstawiwszy mu stan rzeczy, zażądali od niego, ażeby użył swego wpływu na włościan i starał się ich uspokoić. Po krótkiej rozmowie Olchowy wyszedł, zapewniając, że to uczyni i skłoni innych prowodyrów do przyjęcia listy kompromisowej.

Nie trzeba jednak było długo czekać, ażeby pokazały się właściwe intencye tego parlamentarza. Oto za chwilę zaczerniał przed Towarzystwem zaliczkowem tłum, a na jego czele postępował, jako ataman hajdamacki, nie kto inny, jeno sam p. Olchowy. On też pierwszy, wtargnąwszy do biur Towarzystwa, wyłamał nogę od stołu, za nim uczynili to inni. Rozpoczęła się istna orgia niszczycieli — tłum szalał.

Widząc na co się zanosi, p. Trojan porwał Olchowego za bary, przemocą wciągnął go do izby po przeciwnej stronie sieni i tam się z nim zamknął sądząc, że po usunięciu prowodyra, tłum uspokoi się. Sam natomiast podszedł do okna, z zamiarem przemówienia w tonie łagodzącym do tłuszczy, zebranej przed gmachem, lecz w tejże chwili posypał się grad kamieni, szyby rozleciały się w drobne kawałki i p. Trojan musiał się cofnąć. Wrócił się więc do izby, w której pozostawił Jaklińskiego, i ujrzał, jak właśnie Jakliński usunął się szczęśliwie przed ciosem olbrzymiej szafy, która niezawodnie byłaby go zdruzgotała. Rzucił się tedy na pomoc Jaklińskiemu, ale w zamęcie walki niebawem ich rozłączono.

Teraz już każdy musiał sam myśleć o sobie, o ocaleniu swego życia. Jakoż w istocie udało się Trojanowi wymknąć, u żyda sąsiadującego z Towarzystwem zaliczkowem, wyprosił dla siebie strój żydowski i w tem przebraniu skoczył na wózek. Konie ruszyły. Zdawało się, że już był ocalony.

W tem ktoś z chłopów, czy z prowodyrów dojrzał podstęp i zawiadomił o nim tłum. Rozpoczęła się pogoń pijanej dziczy za umykającą ofiarą. I jeszcze raz musiał p. Trojan spojrzeć w oczy śmierci. Szczęściem miał przy sobie rewolwer i to go ocaliło. Rozhulani hajdamacy cofnęli się przed wymierzoną lufą. Trojan umknął dalej piechotą — chłopstwo wywarło swą zemstę na wózku, który rozerwano w kawałki. Konie odcięto, a woźnicę obito.

Tymczasem żandarmowi udało się wydobyć poranionego i krwią oblanego dr. Jaklińskiego z rąk pastwiących się nad nim chłopów i przeprowadzić go do jednego z pobliskich domów żydowskich. Żandarm stanął w drzwiach, a Jakliński, wydobywając ostatki sił, dostał się na strych i wciągnął za sobą drabinę. Rozpoczęło się formalne oblężenie domostwa. Jakiś zwinniejszy od innych chłopak wdrapał się od tyłu na dach domu i przez dymnik dostał się na strych. Przekupiony jednak przez Jaklińskiego złotym zegarkiem, zeszedł na dół i oświadczył, że: *tam nema nykoho*!

Ale świadectwo to snać nie wystarczyło, dwóch chłopów wdrapało się tą samą drogą na strych i przypadli do dra Jaklińskiego. Teraz zdawało się, że nic go już nie ocali od niechybnej śmierci... Stało się jednak coś, co musi równocześnie przejąć zgrozą i wstrętem. Rozpoczął się ohydny targ o życie ludzkie. Wreszcie zgodzili się opryszki za cenę otrzymanej gotówki i obietnicę po 100 złr. dla każdego — zachować przy sobie tajemnicę ukrycia dra Jaklińskiego. Słowa dotrzymali — zeszli na dół i poręczyli po raz drugi „towarzystwu“, że „ne ma tam nykoho“. Może to świadectwo a może i puszczona umyślnie przez kogoś wieść, że „wojsko ide“ skłoniło tłuszczę do odstąpienia od oblęganego domu.

Wkrótce potem Jaklińskiego, prawie bezprzytomnego, w przebraniu żydowskiem, przewieziono do Chłop, gdzie go złożono i oddano opiece lekarskiej. Poraniony jest ciężko i boleśnie — lekarze jednak nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu.

Dr. Jakliński był prawdziwym dobroczyńcą całej okolicy, a w szczególności włościan, których leczył darmo, nie szczędząc trudu, narażając swoje zdrowie, gdzie było potrzeba, pomagając nawet swym ciężko zapracowanym groszem. Otaczał go też powszechny szacunek i miłość, czego dowodem jego wybór burmistrzem Komarna i posłem na Sejm krajowy.

Charakterystyczne światło na onegdajsze zajścia w Komarnie rzuca i to, że w czasie rozboju w Towarzystwie zaliczkowem zginęło przeszło 500 złr. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wyśledzono. Kasyer, Olchowy, znikł.

A teraz zachowanie się starostwa. Gdy zaczęły się rozruchy, poczmistrz, Kowarsyk, zatelegrafował po pomoc wojskową, na co od starosty Świtalskiego otrzymał odpowiedź, że wojsko będzie posłane, jeżeli żądanie będzie wyrażone na podstawie uchwały rady gminnej. Komentarze zbyteczne — wyciągnięcie konsekwencyj należy do Namiestnictwa.

* * *

W **Jaworowie** stawali onegdaj przed wyborcami: kandydat z V kuryi, ks. Leon Pastor i kandydat z IV kuryi p. Teofil Merunowicz. Przemówienie ks. Pastora przyjęli wyborcy z entuzyazmem, a ks. Hordyński, gr. kat. proboszcz ze Szkła, oświadczył w imieniu dość licznie zgromadzonego ruskiego duchowieństwa, że Rusini jak najprzychylniej poprą kandydaturę ks. Pastora. Co do Merunowicza, to podniesiono przeciw jego kandydaturze kilka protestów, dla tego, że zawartym został kompromis, iż z kuryi V. będzie kandydował Polak, a z kuryi IV. Rusin; p. Merunowicz zaś jest dla oponentów „za mało wyraźnym“ Rusinem. Ostatecznie jednak zgodzono się także na kandydaturę p. Merunowicza.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: Pomimo kilkakrotnych i stanowczych moich oświadczeń, że nie kandyduję z kuryi IV-ej okręgu Kołomyja-Sniatyn-Kossów na posła do Rady państwa, obiegają ciągle i przyjmują się wieści, jakobym w razie wyboru mandat przyjął.

Chcąc wyprowadzić z błędu dalsze a życzliwe mi koła wyborcze i chcąc zapobiedz możliwemu rozstrzeleniu głosów, oświadczam publicznie i stanowczo, że o mandat się nie staram, a w danym razie wyboru nie przyjmę.

Rudniki 26 lutego 1897.

Stefan Moysa.

* * *

W **Krakowie** odbył się we czwartek zjazd delegatów komitetów powiatowych w sprawie wyboru posła z 5tej kuryi. W głosowaniu otrzymał p. Feliks Gawłowicz, rolnik z Dąbia, 10 głosów; cztery inne kartki były puste. Zjazd przeto uchwalił przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę p. Feliksa Gawłowicza.

W **Rohatynie** na zjeździe delegatów komitetów powiatowych Brzeżany-Rohatyn-Podhajce zapadła uchwała przedstawić komitetowi centralnemu kandydaturę dr. Jana Walewskiego na posła z czwartej kuryi tego okręgu. Dr. Walewski oświadcza wobec tego, że niepodobieństwem byłoby mu ubiegać się o mandat z 5tej kuryi okręgu **stanisławowskiego**, prosi przeto wszystkich życzliwych mu wyborców stanisławowskich, by oddali swe głosy zgodnie jedynemu kandydatowi narodowemu, którym jest p. Józef Bogdanowicz z Kossowa.

Z **tarnopolskiego** doniesiono, iż o mandat z 5tej kuryi ubiega się burmistrz Mikuliniec, dr. Ludwik Brudziński. Na doniesienie to oświadcza p. Brudziński, że nie ma najmniejszego zamiaru ubiegania się o którykolwiek mandat poselski.

Z **Gorlic** nam donoszą, że p. Adam Skrzyński, mimo usilnych nalegań swych przyjaciół politycznych, stanowczo kandydatury swej z okręgu Jasło-Gorlice nie stawia.

W **Nowym Targu** stawał w poniedziałek przed wyborcami kandydat z V kuryi, p. Józef Znamirowski, naczelnik gminy w Krynicy. Kandydatura ta została bardzo sympatycznie przyjętą i jak się zdaje będzie miała szanse powodzenia. Na zgromadzeniu tem postawił także swą kandydaturę z V kuryi Jan Ciszek, rolnik z Czarnego Dunajca. Poseł Potoczek zdawał sprawę z dotychczasowych czynności w Radzie państwa; po wysłuchaniu sprawozdania zgromadzeni przyjęli jego ponowną kandydaturę z kuryi wiejskiej. Jednakowoż znany list jego przeciw solidarności Koła polskiego pozostawił w licznych miejscowościach okręgu wyborczego bardzo wyraźne, niekorzystne wrażenie.

W **Kałuszu** stawał przed wyborcami p. Józef Bogdanowicz, jako kandydat z V kuryi okręgu stanisławowskiego. Zgromadzeni jednomyślnie powitali p. Bogdanowicza jako swego kandydata, sympatycznego zarówno Polakom, jak i Rusinom.

W **Krakowie** postawił prof. Kasparek swą kandydaturę z kuryi drugiej, t. j. z miasta Krakowa.

* * *

Akcya wyborcza w naszem mieście z chwilą zbliżania się terminu wyborów, zaczyna się rozwijać w przyspieszonem tempie. Wyłaniają się nowe kandydatury, oraz zawiązują się nowe komitety wyborcze. Do rzędu tych ostatnich zaliczyć musimy powstały wczoraj komitet chrześcijańsko-katolicki. Powstał one ze składu się komitetu licznego grona wyborców katolickich i politycznego stowarzyszenia, istniejącego u nas pod nazwą stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego. Komitet ten zwoła wyborców, oraz ubiegających się o mandat do parlamentu, w przyszłym tygodniu do jednej z sal publicznych dla rozwinięcia dalszej akcyi wyborczej.

Prawdopodobnie poprze komitet powyższy z kuryi miejskiej prof. Dr. Leonarda Piętaka, dotychczasowego deputowanego stolicy kraju, oraz radzcę Dra Bronisława Łozińskiego. Pierwszy z kandydatów prof. Piętak ulegnie, zdaje się, życzeniu wszystkich światłych wyborców m. Lwowa i zgłosi swą kandydaturę.

Z kuryi powszechnej (V-tej) zamierza komitet chrześcijańsko-katolicki poprzeć kandydata robotniczego „Jedności“ p. Józefa Chęcińskiego drukarza.

List do Redakcyi.

(*Podwyższenie płac urzędników w gal. Tow. kred. ziemskiem a wdowy i sieroty po tych urzędnikach*)

Według projektu, który wniesionym będzie na walnem zgromadzeniu delegatów Tow. kred. ziem., płace urzędników zrównane być mają z płacami urzędników państwowych w VII — XI randze. Jest to wielce chwalebnem, albowiem zmienione stosunki społeczne i ogólna drożyzna koniecznie wymagały lepszego wyposażenia urzędników etatowych, które dotąd niższem było niż wyposażenie urzędników państwowych. Jednakowoż dyrekcya nie powinna była poprzestać na reformie wyposażenia urzędników swoich, lecz także za przykładem państwa pomyśleć o lepszem wyposażeniu wdów i sierót po tych, którzy dla dobra Towarzystwa pracowali i często zdrowie swoje na ołtarzu służby Towarzystwa ofiarowali. Pod tym względem szlachetna inicyatywa p. ministra Bilińskiego powinna przyświecać także Dyrekcyi Towarzystwa, która pod względem pensyi wdowich również jako zasadę przyjąć powinna wyposażenie państwowe, wedle którego najniższa pensya wdów po urzędniku 400 zł. zaś pensya wdowy po słudze (woźnym) 200 zł. wynosi.

Czy nie jest to wprost ubliżającem powadze tak znacznej instytucyi finansowej, jeżeli się zważy, że są wdowy po urzędnikach Towarzystwa II i III kategoryi, które pobierają rocznie 220 zł, czyli miesięcznie ośmnaście zł., a nawet jeszcze mniej!

Może uwagi te wystarczą, ażeby zwrócić uwagę sfer decydujących na niedolę tych nieszczęśliwych istot, zwłaszcza, że jeden z powodów, które skłoniły dyrekcyę do wypracowania nowego wyposażenia urzędników etatu, t. j. wzgląd na drożyznę ogólną, tak samo zachodzi co do wdów po urzędnikach Towarzystwa, a nadzieja lepszego wyposażenia wdów i sierót również nie mało przyczyni się do tego, ażeby do służby w Towarzystwie zaciągali się dobrzy i gorliwi urzędnicy.

Wdowa.

Kronika teatralna.

„Turniej“ dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego, odegrano niedawno na scenie teatru Wielkiego w Warszawie. „Turniej“ nie jest pierwszą w tym kierunku pracą Kozłowskiego. Poprzedził go „Albert wójt krakowski“ nagrodzony kilka lat temu na konkursie dramatycznym, a następnie „Esterka“, grana z dużem powodzeniem na scenie krakowskiej. Po tych dwóch sztukach z historyi polskiej, sięgnął p. Kozłowski po temat do dziejów odrodzenia malarstwa włoskiego, a więc do XV i XVI wieku.

Wynalazek malowania olejnego, przypisywany powszechnie Hubertowi van Eyck, założycielowi szkoły staro-flamandzkiej, wywołał wielki popłoch wśród malarzów włoskich. We Włoszech najpierw używać go zaczął Antonello z Messyny, który, zbadawszy sposób malowania van Eycka, podzielił się nim z uczniem swoim, Dominikiem Veneziano. Według jednej wersyi, jak opowiada Józef Kremer w „Podróży do Włoch“, ten ostatni na turnieju florenckim z pobudek zazdrości został zamordowany przez głośnego naówczas malarza Andrzeja del Castagno; inna wersya znów opiewa, że Domenico miał uwieść żonę Andrzeja, a obrażony mąż, po stracie czci i sławy, zamordował uwodziciela w kościele Santa Maria Nuova. Wypadek ten posłużył p. Kozłowskiemu za osnowę do dramatu.

Rzecz dzieje się we Florencyi podczas „turnieju“ malarskiego, ogłoszonego przez senat w celu wybrania artysty, któremu ma być powierzone wykonanie fresków w nowym kościele Santa Maria Nuova. Z chwilą podniesienia zasłony widzimy na placu miejskim zebrane tłumy ludu, oczekujące z niecierpliwością rozstrzygnięcia walki. Jakoż przybywa podesta i ogłasza, iż z pośród licznego grona współzawodników senat wybrał dwie prace: jedna z nich wyszła z pod pendzla słynnego mistrza florenckiego, Andrzeja Kata, drugą malował malarz wenecki, Domenico. Nie mogąc się zdecydować na sąd stanowczy, senat postanowił ogłosić powtórny turniej dla obu mistrzów: każdy z nich namalować ma swego patrona. Upokorzony w swej dumie, Andrzej nie chce poddać się temu wyrokowi, dopiero za namową żony, pięknej Paoli, zgadza się raz jeszcze stanąć do walki..

Ale pomyślny jej rezultat jest bardzo wątpliwy: Andrzejowi nie dopisuje natchnienie, śmiała dotąd ręka odmawia posłuszeństwa, tymczasem miasto całe cuda opowiada o świetnym kolorycie nowego obrazu Domenica. Nie widząc innego sposobu, Andrzej ucieka się do podstępu, aby wykraść młodemu zuchwalcowi tajemnicę jego malowania, i w tym celu wysłał żonę, która ma Domenicowi pozować do jakiegoś obrazu. Tutaj dopiero zaczyna się dramat.

Paola kocha tego człowieka, a i on oddawna już pała dla niej gwałtowną miłością. Wspólne przestawanie jeszcze bardziej spotęgowało to uczucie i Paola nie waha się porzucić męża. Dwa wielkie ciosy spadają jednego dnia na głowę Andrzeja: zostaje zwyciężony w turnieju i opuszczony przez żonę. Groźną zapowiedzią zemsty na szczęśliwym rywalu kończy się akt III-ci dramatu.

Ostatnie dwie odsłony są już mniej interesujące. Widzimy tylko, jak Andrzej wyciąga rękę do Domenica, prosząc o zgodę i przyjaźń, aby następnie wykradłszy mu sekret, zgładzić go podstępnie ze świata. Nim stanie przed senatem oskarżony o morderstwo, przebija sztyletem Paolę, która chciała go sobą zasłonić i przyznała się do niepopełnionej zbrodni.

Taką jest w pobieżnym zarysie treść sztuki. Co zaś w jej obrobieniu głównie za zaletę poczytać należy autorowi, to tło. Autor w zakresie swego tematu odtworzył znakomicie koloryt epoki, odczuł zarówno oryginalny charakter średniowiecznej sztuki, odtworzył czynniki ówczesnego życia miejskiego przenikając szczęśliwą intuicyą poetycką materyał poczerpnięty z sumiennych studyów. Brak mu jednak porywającej siły, gdy przemawia żywym językiem uczuć lub boleści. Pełen plastyki i życia w podstawianiu realnem czynników, dziejowych, mniej szczęśliwie odczuł stronę psychologiczną głównych postaci. Ten brak silnego, żywego tętna postaci Andrzeja, to słabe rozwinięcie strony temperamentowej i czysto ludzkiej, ten brak silnych zarysów realnych, sprawia, że główny bohater blednie cokolwiek wobec barwnego tła dramatu, nie obudza tak żywego wrażenia w masach, które odczuwają wybornie człowieka namiętności, a nie rozumieją człowieka idei.

Ten niedostatek skupienia i natężenia twórczej siły odbił się także na stronie technicznej dramatu, w opracowaniu artystycznem, pełnem dokładności w szczegółach, ale w całości nadto rozciągłem. Nie ma tu ustosunkowania tematów drugorzędnych do treści głównej — zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach — przez co główna akcya słabnie w obec narzuconych epizodów. Wprowadzając figury podrzędne, autor nie ustawia ich odpowiednio na bocznych planach, ale rozwija nadto szeroko. O ile jednak dramat traci przez taką rozciągłość na harmonii ogólnej, o tyle zyskuje na wielkiem bogactwie pojedynczych ustępów. Największą zaletą zewnętrzną jest jego piękny język, a najgłówniejszym urokiem treści jest to szczere, głębokie, poetyczne tchnienie, które hojnie okupuje pewne usterki dramatu, zasługującego bezwątpienia na bliższą uwagę krytyki.

Z izby sądowej.

Lwów 27 lutego.

(*Żonobójca*).

Wczoraj przesłuchiwano trzecią siostrzenicę zmarłej Laji, Fanię Majbruch, córkę Grünrocków. Stwierdzała ona swemi zeznaniami opowiadania innych świadków o złem pożyciu Aby z Lają, energicznie protestując przeciw posądzeniu, jakoby zerwanie jej małżeństwa z bratem Sary było powodem nienawiści między obiema rodzinami. Przy tej sposobności przyszło znowu do polemiki między nią a pełną temperamentu Sarą, która — jak wiadomo — poprzedniego dnia rzuciła to posądzenie.

Przesłuchiwano jeszcze kilku mniej ważnych świadków, a między nimi Mojżesza Druckera, ojca Sary. Jest to typ małomiasteczkowego chałatowca. Przeczy on stanowczo, jakoby jego córka miała stosunek miłosny z Abą Druckerem. Także między nim a Grünrockami powstała sprzeczka; bo Grünrockowie twierdzą, że Mojżesz Drucker chciał ich przekupić na korzyść oskarżonego i dawał im 200 zł., a Mojżesz przeciwnie opowiadał, że to właśnie oni żądali za jego pośrednictwem 200 zł. za świadectwo, któreby uwolniło oskarżonego z więzienia.

Jest tedy dość możliwem, że z całego tego procesu wyłoni się jeszcze drugi o namawianie do fałszywego świadectwa.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 27 lutego.

Pogrzeb ś. p. Cecylii z hr. Mierów hr. Władysławowej Badeniowej odbył się dzisiaj przedpołudniem. Z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 22 prowadził kondukt do kościoła OO. Bernardynów ks. arcybiskup Morawski w asystencyi ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, biskupa Webera i mitrata ks. Bieleckiego. Kondukt otwierały zakony, kler łaciński, ruski i ormiański i Towarzystwa dobroczynne.

Tuż za trumną postępowali: prezydent ministrów Kaz. Badeni z małżonką, marszałek krajowy Stanisław Badeni (małżonka jego z powodu obłożnej choroby nie mogła brać udziału w pogrzebie) dalej wszyscy wnukowie i wnuczki, wreszcie dalsza rodzina. Następnie szli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, jeneralicya z hr. Schullenburgiem na czele, rada miejska z prezydentem Małachowskim na czele, wielu marszałków powiatowych, którzy umyślnie przybyli do Lwowa, aby hołd swój złożyć jednej z najzacniejszych matron polskich, liczni profesorowie uniwersytetu i politechniki, urzędnicy wszystkich dykasteryi, wszystkie towarzyskie koła Lwowa, wreszcie niezliczone tłumy.

Mszę żałobną przy głównym ołtarzu w kościele OO. Bernardynów, odprawił w obecności arcybiskupa Morawskiego i biskupa Webera ks. arcybiskup Hryniewiecki; jako lewici asystowali: ks. kanonicy Pawłowski i Lewicki. Równocześnie przy bocznym ołtarzu odprawił mszę ruską ks. mitrat Bielecki. Po mszy św. odprawił parastas ks. kardynał Sembratowicz.

Kondukt od kościoła OO. Bernardynów na cmentarz prowadzili ks. arcybiskup Hryniewiecki, ks. biskup Weber i infułaci ks. Zabłocki i Bielecki, którzy też dokonali ceremonii przy złożeniu zwłok do grobu.

Stosownie do życzenia ś. p. Cecylii nie było żadnych wieńców na trumnie.

Ks. arcybiskup Issakowicz nie mógł przybyć na pogrzeb, gdyż na pogrzebie ś. p. Jana Czaykowskiego przeziębił się, dostał influency i leży w łóżku.

Mianowania. Radzca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości dr. Józef Zawadzki otrzymał tytuł i charakter radzcy ministeryalnego.

Z Uniwersytetu. Na konferencyi kolegium profesorów lwowskiego uniwersytetu uchwalono przyjmować kobiety z egzaminem nauczycielskim wydziałowym na nadzwyczajne słuchaczki, a z gimnazyalnym egzaminem dojrzałości na rzeczywiste studentki. Uchwała ta zostanie przedłożoną ministerstwu oświaty do zatwierdzenia, a gdy ministerstwo to uczyni, obecne kursa akademickie dla kobiet zostaną zniesione.

Z Banku rolniczego. Rada nadzorcza Banku mianowała drugim jego dyrektorem p. Leopolda Wilimowskiego, dotychczasowego prokurzystę. Pierwszym dyrektorem jak wiadomo jest p. Juliusz Mikolasch.

Z Koła literacko-artystycznego. Ostatni w tym karnawale wieczorek tańcujący odbędzie się we wtorek 2 marca. Początek wyjątkowo o 7 wieczorem. Tańce kończą się z uderzeniem godz. 12 o północy, poczem nastąpi wspólna kolacya.

Biuro dzienników Ludwika Plohna obchodzi w poniedziałek 1-go marca dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. Rozwój tego biura jest zaiste najwymowniejszym dowodem, jak wielkie pole działania ma u nas energia i przedsiębiorczość jednostek i do jak znakomitych rezultatów doprowadzić może. Istniały przecież i dawniej w naszem mieście rozmaite biura i ajencye dzienników, a jednak znikały równie prędko jak powstawały, to też zakres czytającej publiczności był bardzo szczupły. Było kilku niekoncesyonowanych roznosicieli, sprzedających potryjomu kilkanaście egzemplarzy gazety dziennie, z resztą nie znano innego sposobu zaopatrywania się w dzienniki jak tylko w ekspedycyi redakcyjnej, a co do usług, jakie oddawać może światu handlowemu i w ogóle publiczności dział inseratowy pism, nie miano u nas nawet należytego pojęcia. Przełom pod tym względem datuje się dopiero od chwili założenia biura dzienników przez p. Plohna w dniu 1 marca 1887. Śmiało rzec można, że w ciągu tego dziesięciolecia skutkiem umiejętnego prowadzenia tego biura, liczba czytelników pism we Lwowie się potroiła, a dział inseratowy staje się powoli tem, czem jest za granicą, tj. w wielu wypadkach najlepszym i najtańszym pośrednikiem i informatorem.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu na posadę nauczyciela religii izraelickiej w 6-klasowej szkole w Jarosławiu. Termin do końca marca. — Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu na posadę lustratora gmin z poborami 1.200 złr. Termin do 30 marca. — Rada szkolna okręgowa w Husiatynie na posadę nauczycielki kierującej dla 3 klasowej szkoły żeńskiej w Kopeczyńcach. Pobory 620 złr. Termin do końca marca.

Karnawał w Krakowie. W gustownych i stylowo urządzonych salonach państwa Pawłów Popielów przy ulicy Basztowej odbył się we wtorek bal, który powiódł się doskonale, dzięki doborowemu towarzystwu, bardzo licznie reprezentowanej młodej generacyi i wylanej serdeczności gospodarstwa. — We środę w hotelu Saskim wspaniały bal wydała pani Bogucka z Litwy: blisko 200 osób bawiło się w doskonałym humorze do białego rana. — We czwartek w salonach baronowej Romaszkanowej zgromadził się cały *high life* krakowski na wykwintnie urządzony bal. Wspomnienie z niego pozostaje bardzo miłe, bo nieporównana gościnność pani domu, a wielkie ożywienie i wesołość wszystkich gości stanowiły tak harmonijną całość, że bal ten zapisuje się wybitnie w pamiętnikach karnawału krakowskiego.

Napad na ulicy Leona Sapiehy. Przedwczoraj około kwadrans na dwunastą w nocy wracał do swego pomieszkania przy ulicy Leona Sapiehy urzędnik pan P. Nagle z ciemnej uliczki Karpińskiego, łączącej plac św. Jura z ulicą Sapiehy, wypadło ku niemu czterech drabów. Jeden z nich, kłaniając się z przesadną grzecznością, poprosił pana P. o 20 ct. Napadnięty, nie tracąc zimnej krwi, odpowiedział: „Jeżeli chcesz 20 ct., to sobie zarób.“ Na to drugi z drabów, mówiąc: „Ej, dasz paniczu i biata!“ pochwycił pana P. niby żelaznemi kleszczami za kołnierz. Wtedy stała się niespodzianka. Pan P., dziarski młody człowiek, odwinął się jak piskorz, uderzył dwóch napastników między oczy, że się aż powalili na ziemię; uderzył trzeciego pod serce, że aż zemdlał; a za czwartym — który, spostrzegłszy, że tu nie przelewki, zaczął uciekać — puścił się w pogoń, wołając: „Łapaj!“ Przy pomocy policyanta (nr 133), którego zwabiło to wołanie, udało się pochwycić uciekającego. — Powrócono na miejsce napadu. Draby, skrwawieni, leżeli jeszcze w omdleniu. Policyant związał ich, a następnie z miną proszącą odezwał się do pana P.: „Jabym się bał sam ich odprowadzać, może mi pan pomoże.“

Przysłowiu „*Nec Hercules contra plures*“ wypadek powyżej opisany zadaje kłam. Powinszować panu P. zimnej krwi i siły.

Nowa stacya telefoniczna. W dniu 1 marca b. r. zostanie oddaną do użytku abonentów w Gorlicach miejscowa sieć telefoniczna.

Pan Roman Żelazowski, znakomity artysta i zasłużony reżyser naszej sceny, zaproszony przez p. Michała Wołowskiego, dyrektora teatru łódzkiego, udaje się w połowie marca na szereg gościnnych występów do Łodzi, gdzie wystąpi w najlepszych swych rolach.

Stowarzyszenie upoważnionych budowniczych we Lwowie odbyło wczoraj swoje walne zgromadzenie. Do Stowarzyszenia należy 49 członków, a majątek jego wynosi około 4.000 złr. Ustępującemu wydziałowi dano absolutoryum, a na rok następny wybrano prezesem p. Kowalczuka, jego zastępcami pp. Kuhna i Kamienobrodzkiego, skarbnikiem p. Bałaban. Potem postanowiono dać inicyatywę do założenia osobnej kasy chorych dla towarzyszy budowlanych, pracujących pod kierownictwem budowniczych. Liczba tych towarzyszy jest dość wielka, są oni rozprószeni po całej Galicyi, a należą dotychczas do lwowskiej Kasy chorych, która niestety działa często wbrew interesowi tej kategoryi robotników. Założenie tedy osobnej kasy chorych dla towarzyszy budowlanych będzie nietylko połączone dla nich samych z korzyścią, lecz nadto wywoła serdeczniejsze stosunki między tymi robotnikami a ich pracodawcami.

Poruszono także sprawę założenia osobnego składu materyałów budowlanych dla budowniczych. Dotychczas panowały pod tym względem takie stosunki, że rozmaici fabrykanci i przedsiębiorcy handlujący wapnem, płytkami, cementem, cegłą i t. p. sprzedawali swoje artykuły każdemu budowniczemu osobno, przyczem nietylko ceny były wysokie, ale także materyał często bardzo lichy. Występując jako jeden odbiorca mogłoby Stowarzyszenie uzyskać tańsze ceny, roztoczyć pewną kontrolę nad jakością dostarczanego materyału, a nadto przeciwdziałać rozmaitym ringom, wyzyskującym odbiorców. Uchwalono tedy w zasadzie urządzenie osobnego składu i wybrano komisyę, która ma określić, w jaki sposób mają członkowie przyczyniać się pieniężnie do tego przedsiębiorstwa.

Wreszcie zwrócono uwagę na częste przekraczania ustaw, przemysłowej i budowlanej ze strony rozmaitych spekulantów. Spekulanci ci sporządzają sami partackie plany i obchodzą ustawę w ten sposób, że kupują u mniej sumiennych budowniczych firmę. W sprawie tej postanowiono zwrócić się do prezydyum miasta, by wydało odpowiednie środki zaradcze.

Doskonałe qui pro quo. Z powiatu przemyskiego donoszą, że ludność wielu tamtejszych gmin oburzona jest do żywego na swego posła do sejmu radykała Nowakowskiego, a to za to, że — jak niesie krążąca między chłopami tamtejszymi fama — Cesarz chciał mieszkać na zamku w Przemyślu, a Nowakowski nie pozwolił. Wersya ta powstała z następującej okoliczności: Starosta Lanikiewicz na konferencyach i pouczeniach, jakie odbywa z wójtami gmin powiatu przemyskiego, opowiadał między innemi także i o tem, że Sejm uchwalił obrócić zamek na Wawelu na rezydencyę cesarską i że wszyscy posłowie za tem głosowali z wyjątkiem trzech radykałów, Okuniewskiego, Ostapczuka i Nowakowskiego. Wójci wróciwszy do swych wiosek opowiedzieli to chłopom, a ci nie wiedząc nic o zamku na Wawelu w Krakowie, wyobrazili sobie, że jest tu mowa o zamku w Przemyślu. Stąd gniew chłopów do Nowakowskiego, zwłaszcza, że wyobrażają oni sobie, że tylko dzięki jego opozycyi Cesarz w Przemyślu nie będzie mieszkał.

Skrzynka pocztowa na lwowskim głównym dworcu. Piszą nam z prowincyi: „Nagły interes zmusił mnie onegdaj do wyjazdu do domu, kilka mil od Lwowa. Ponieważ od stacyi kolejowej do miasteczka jest około trzy kilometry, piszę więc do rodziny, by wysłała do stacyi konie, do pociągu, przyjeżdżającego na miejsce około godziny 10 wieczorem. Aby zaś list odszedł tego samego dnia przed południem, wrzucam we Lwowie list do skrzynki na głównym dworcu na godzinę przed odjazdem pociągu, ośmielony zwłaszcza napisem na skrzynce: „Listy wyjmuje się pięć minut przed odjazdem każdego pociąga“. W ten sposób list byłby na miejscu przeznaczenia około godziny 12 w południe, a o tej właśnie porze zabiera zawsze nasz służący listy z poczty. Jednakowoż list mój nadany we wtorek rano, otrzymał dopiero we środę stampilię lwowskiej poczty i przybył o 24 godzin później, aniżeli liczyłem. Oczywiście, że wieczorem we wtorek przybywszy na miejsce, koni nie miałem, aż dopiero posłałem do najbliższego gospodarza i ledwo za godzinę mogłem z dworca wyruszyć do domu. Raczy tedy Szanowna Redakcya zwrócić uwagę Dyrekcyi poczt we Lwowie, by poleciła, ażeby skrzynka na dworcu lwowskim istotnie swemu celowi odpowiadała, to znaczy, ażeby zawsze przed odejściem pociągu listy wyjmowano, gdyż jak fakt powyższy świadczy, w owym dniu listów ze skrzynki na dworcu nie wyjmowano.

Dżuma. Przybyły na parowcu „Imperatrix“ do Tryestu pasażer z Indyi, opowiada o zarazie w Bombaju następujące szczegóły: „W chwili naszego wyjazdu a więc w początkach lutego, epidemia wzrastała. Biuletyny rady miejskiej stwierdzały około 100 wypadków dziennie, z których 80 miało przebieg śmiertelny. Zaraza szerzyła się wyłącznie między krajowcami; z Europejczyków nikt prawie nie umierał. Od grudnia do naszego wyjazdu stwierdzono między Europejczykami tylko 15 wypadków choroby, przyczem należy zaznaczyć, że większość ich, a wśród nich i powszechnie żałowany dr. Manser, padła ofiarą zawodu, będąc w ciągłem zetknięciu z chorymi na dżumę. Co do przyczyny powstania dżumy, obiegają najrozmaitsze zapatrywania. Wielu lekarzy przypuszcza, że została zawleczona z Chin i Persyi, gdzie panowała w roku ubiegłym. Doktor Waaters, jeden z najbardziej znanych lekarzy bombajskich, dowodził niedawno w publicznym wykładzie, że zaraza powstała skutkiem spożywania zepsutej mąki. Handlarze i spekulanci miejscowi przechowują zazwyczaj pozostałe zapasy mąki ale nie zbożowej, tylko z owocu strączkowego z gatunku *dura* — w wielkich dołach, wykopanych w ziemi. Skutkiem niezwykłej wilgoci roku bieżącego zapasy te zaczęły gnić, co nie przeszkadzało, że spekulanci sprzedawali ubogiej ludności taką zepsutą mąkę. Nadto należy przypomnieć omawiany już tylokrotnie fakt, że przed wybuchem epidemii niewyjaśniona zaraza dziesiątkowała w Bombaju szczury i myszy. Bądź co bądź, pierwsze wypadki dżumy zdarzyły się jednak między robotnikami, pracującymi w owych podziemnych magazynach mąki. Przytem przerażające są warunki hygieniczne, jakie wytwarza fanatyzm religijny pewnych kast. Zwłoki zadżumionych leżą dniami a nieraz tygodniami całymi, albowiem brak jest wysuszonego drzewa na stosy, na których mają być spalone. „Wieże milczenia“ stają się także rozsadnikami zarazy, albowiem sępy, pomimo całej swej żarłoczności, nie są w stanie pożreć masy zwłok, do „wież“ tych składanych“.

Jubileusz Dra Marcelego Nenckiego. Przed paru dniami święciła Warszawa dwudziestopięciolecie działalności na polu naukowem prof. M. Nenckiego. Nie wielu wie zapewne o laurach, jakimi świat naukowy wieńczy go od chwili, gdy wystąpił na widownię zgłębiania tajemnic wiedzy. Ludziewiom w łącznie pracujący na polu naukowem, tem się różnią od świetnych geniuszy dostępnych dla całego ogółu, że są dostatecznie oceniani tylko przez świat naukowy i tylko przez ten świat ich geniuszy są uznani. I nie dziw, gdyż nauka głębsza nie dla wszystkich umysłów w jednakowej mierze jest dostępną.

Marceli Nencki ukończył gimnazyum w Piotrkowie następnie udał się do Krakowa, by tam studyować filologię.

Niezwalczone jednak przeszkody nie pozwoliły mu zamiarów wykonać, pojechał więc do Jeny i tam wpisany został w poczet studentów filozofii. W następnym roku przeniósł się do Berlina, gdzie pod wpływem dysput z dwoma młodymi lekarzami, Schulzenem i Naunynem, przerzucił się na wydział medyczny, na którym, przy studyach zaczął zasto-

sowywać zasady, wyrobione pod wpływem filozofii. Stało się to w roku 1867. Nauki uniwersyteckie ukończył Nencki bardzo szybko, bo w r. 1870 zdał egzamina dyplomowe, a nawet złożył wydziałowi rozprawę doktorską pod tytułem „Die Oxydation der aromatischen Verbindungen der Thierkörper".

Przez dwa lata następne Nencki oddawał się z zamiłowaniem gruntownym badaniom chemii organicznej w *Gewerbe Akademie* berlińskiej pod kierunkiem sławnego Bayera; w roku 1871 rozpoczął składać swe dary na ołtarzu wiedzy, zostawszy asystentem w instytucie patologicznym przy uniwersytecie w Bernie szwajcarskiem. Jak go tam ceniono, zaświadczyć może fakt, że po roku został już profesorem *honoris causa*, a po 5 latach niespełna zaliczono go w poczet profesorów nadzwyczajnych. Największe chyba uznanie, jakie może spotkać pracownika w dziedzinie wiedzy, przyniósł Nenckiemu rok 1877: oto rząd berneński ustanowił nową katedrę chemii fizyologicznej specyalnie dla jego wykładów. Nencki został więc mianowany profesorem zwyczajnym, a oprócz tego powierzono mu kierownictwo całego instytutu chemii medycznej.

Gdy w roku 1891 założony został przez wielkiego księcia Piotra Oldenburskiego w Petersburgu instytut medycyny doświadczalnej, do którego powoływano na pracowników tylko ludzi słynnych na świat cały, zaproszono Nenckiego na kierownika działu chemicznego. Wtedy to nasz uczony porzucał mury gościnnego uniwersytetu berneńskiego i przeniósł się na stałe do Petersburga, który dotychczas jest miejscem jego pracy. Instytut, bogato uposażony w środki materyalne, daje prof. Nenckiemu świetny teren i możność do pracy. Pracuje tedy li tylko w imię nauki; wymagającym jest bardzo względem ludzi, którzy mu w pracy pomagają; wyzyskując dla nauki znakomicie ich zdolności, kieruje studyami tak, że zyskał sobie, zupełnie zresztą zasłużone, ich uwielbienie.

W ciągu stosunkowo krótkiego okresu pracy napisał jubilat 238 rozpraw i artykułów, będących wynikiem mrówczej pracy, silnej woli i charakteru, oraz wielkich zdolności. Prof. Nencki przez świat naukowy ocenionym został; przyznano mu palmę pierwszeństwa; uznany jest jako geniusz w dziedzinie chemii i badań nad drobnoustrojami.

Amatorowie zimnej kąpieli. Na moście na Pradze pod Warszawą pewien fotograf robił w tych dniach zdjęcia 28 osób, pojedynczo i w grupie, które latem i zimą, nawet w największe mrozy używają kąpieli w Wiśle. Do grona zwolenników tego systemu hartowania ciała należy kilku czerstwych starców, kilka pań i jedna młoda panienka. Opowiadają, że grono to zamierza zawiązać klub kąpielowo-pływacki.

Nowy wodospad. Dwaj Amerykanie, Dart i Thomsom z Minnesoty, odkryli niedawno nowy wodospad w łańcuchu wenecelskich gór Imataki. Obaj wybrali się w podróż z miasta Orinoco. Dnia 13 listopada usłyszeli daleki grzmot, a gdy się zbliżyli, ujrzeli rzekę z jednym z największych wodospadów na świecie. Woda spływa w przepaść ze skały niemal prostopadłej 1600 stóp wysokości, a to nie jednym, lecz sześciu strumieniami. Każdy strumień wodospadu wygląda jak skręcony w śrubę rozpostarty wachlarz.

Antialkoholiczna surowica. Stwierdzono już dawno, że niektóre infekcyjne choroby czynią organizm ludzki na pewien czas odpornym przeciw zarazkom tej choroby. Otóż francuski lekarz Toulouse wychodząc z takiego założenia, robił eksperymenta, czy nie możnaby tej okoliczności zużytkować przeciw zatruciu alkoholem. W tym celu poddał dwa psy sześciodniowej intoksykacyi alkoholem, a następnie puściwszy im krew, otrzymał surowicę, której składniki były już w pewien sposób zmienione pod wpływem alkoholu. Tę surowicę wstrzyknął jednemu ze swoich pacyentów, choremu na chroniczny alkoholizm i doczekał się dość pomyślnych rezultatów, gdyż tak fizyczne jak psychiczne chorobliwe objawy (rozdrażnienie i bredzenie) zupełnie ustąpiły.

Szkoła malarska dla kobiet. W tych dniach otwarto w Krakowie nową szkołę rysunku, malarstwa i rzeźby dla kobiet. Nauczycielką rzeźby i kierowniczką całego zakładu jest znana w kołach artystycznych rzeźbiarka p. Antonina Certowiczówna, a profesorem rysunku i malarstwa p. Włodzimierz Tetmajer. Szkoła urządzona jest na wzór takich samych zakładów paryskich, z odpowiedniem światłem i modelowaniem z natury.

Zarażanie się od zwierząt. Uczony lekarz prof. Cadist z Alfortu ogłasza, że wbrew ogólnemu mniemaniu, iż u psów rzadko pojawiają się zarazki tuberkuliczne, padają te zwierzęta właśnie bardzo często ofiarą suchot. I tak od r. 1891 skonstatował ten lekarz w swojej praktyce suchoty u 205 psów, które bardzo łatwo mogły zarażać swoje otoczenie. W 9 tylko wypadkach pokazały się suchoty u kotów, za to dość często zdarzały się u papug. Wynika z tego, że w obcowaniu z domowemi zwierzętami nie można być nigdy za nadto ostrożnym.

Zmarli. Wilhelm Kampe, kancelista sądowy, zmarł w 48 roku życia w Żydaczowie. — W Soboniowicach, w pow. wielickim Zofia Sandoz, żona wł. dóbr.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 5 R., w poł. + 6 R. Bar. 766. Podnosi się. Pochmurno.

SZARADA.

Pierwsza w tej nizinie,
Gdzie cytryna słynie,
Druga bogata,
Gdy zaś zniknie — strata;
Trzecia za to hojna,
Razem z drugą strojna,
Każdy to przyzna,
Że to nie mężczyzna.
Drugie i trzecie...
Tu się nic nie plecie;
Wspak zaś przeciwnie,
Słowo to brzmi dziwnie,
Każdy to przyzna,
Że to już mężczyzna.
Całość jest skryta;
Gdy już jest użyta,
Wtedy na głowie
Bywa w swej osnowie. *C. I.*

Przyczyna. Spotykają się dwie przyjaciółki:

— Wiesz, nie poznaję cię! — mówi jedna. — Gdy wczoraj podczas przemówienia Iksa nad grobem naszego cenionego Ygreka wszystkieśmy płakały, ty, taka tkliwa i wrażliwa, nie uroniłaś ani jednej łzy. Co to znaczy?

— Ach, moja droga, wytłumaczę ci to zaraz. Ja także byłabym płakała razem z wami; ale, wyobraź sobie, miałam nową woalkę, i nie byłam pewną czy nie brudzi.

Rada doświadczonego kapitalisty.

— Synu, pożyczaj śmiało na najdłuższe nawet terminy, ale nigdy „do jutra"!

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Halszka z Ostroga", dramat historyczny w 5 aktach Józefa Szujskiego, wieczorem o pół do 8-mej trzeci występ Aleksandra Bandrowskiego „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Rachelą będzie pani Camilowa, Eudoksyą panna Bohussówna. W niedzielę po południu o 3 ciej „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdincka, wieczorem o pół do 8-mej „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla, występ pani Zofii Konarskiej, oraz pp. Myszugi i Górskiego. Rozpocznie „Cavaleria rusticana", z panną Strasern jako Santuzzą. W poniedziałek z powodu reduty artystycznej przedstawienia nie będzie. We wtorek po raz 3-ci „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach R. Wagnera, 4-ty występ Aleks. Bandrowskiego. We środę po raz 1-szy „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 lutego.

(Z.) Prawdziwie słoneczny dzień miały dziś giełdy. Niedawno jeszcze tak drażliwi spekulanci, dziś nadzwyczaj optymistycznie oceniali sytuacyę, w jakieś nieporozumienia między mocarstwami nikt wierzyć nie chce, rozeszła się nawet pogłoska, że wojska greckie już otrzymały rozkaz opuścić Kretę. Wielkie i bardzo korzystne wrażenie sprawiła także wiadomość, że bank niemiecki zamierza jutro obniżyć stopę procentową z 4 na 3½ procent. Wiadomość ta tem silniej oddziaływała w kierunku zwyżkowym, że w ubiegłym tygodniu prezes tego banku oświadczył, iż jakkolwiek zasoby banku pozwalałyby na zniżenie eskontu, to jednak niepewna sytuacya polityczna zmusza do rezerwy. Skoro więc — kombinowali spekulanci — w tym tygodniu rezerwa taka już jest niepotrzebna, przeto sytuacya polityczna widocznie nie daje powodu do żadnych obaw. Dalszym wreszcie motywem zwyżkowym było podniesienie się kursu konsoli angielskich. Na pierwszą wiadomość o ekspedycyi greckiej spadły one poniżej 111, dziś zaś podniosły się na 114.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·25, węgierskie 397·50, Anglobanki 152·75, Uniony 286·75, Bankvereiny 253·75, Länderbanki 237·—, Ludwiki 217·75, Czerniowieckie 286·50, Elbethale 265·50, Renta papierowa 101·—, srebrna 101·05, austryacka złota 123·10, austr. renta wal. kor. 100·50, węgierska złota 122·10, węgierska renta wal. kor. 99·—, dukat 5·68, 20-frankówka 9·53—, marki 11·74, ruble 1·27.

§ Targ zbożowy na Kleparzu.

Kraków 26 lutego.

W handlu zbożowym nie zaszły w ostatnim czasie żadne zmiany; usposobienie jak było, tak pozostało słabe, lecz z powodu małych obrotów, ceny nie ulegają prawie żadnym zmianom.

Płacono: pszenicę białą 7·95 do 8·30, czerwoną 7·85 do 8·20, żółtą 7·85 do 8·15, żyto 6·35 do 6·65, jęczmień browarny 6.— do 6·80, na paszę 5·30 do 5.80, owies 6·00 do 6·45, rzepak — do —.—, konicz czerwony 30.— do 54.—, biały —.— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Z kolei. Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 marca 1897 wejdzie w życie dodatek V do taryfy część II, zeszyt 2.

Telegramy „Przeglądu".

Stanisławów 27 lutego. W Czerniejowie podczas prawyborów chłopi pod wodzą radykałów dopuszczali się gwałtów. Komisarz rządowy ledwie zdołał uciec.

Wiedeń 27 lutego. Hr. Gołuchowski konferował wczoraj przez pół godziny z ambasadorem rosyjskim hr. Kapnistem.

Jedna z wiarygodnych tutejszych korespondencyi lokalnych donosi, że Cesarz odjeżdża na pewne w poniedziałek rano na przylądek św. Marcina. Cesarz podróżować będzie incognito pod nazwiskiem hr. Hohenembs.

Sejmy Szląska i Karyntyi uchwaliły odroczyć do najbliższej sesyi sprawę reformy sejmowej ordynacyi wyborczej.

Sofia 27 lutego. Król serbski przybędzie tu w poniedziałek i zabawi do czwartku wieczora.

W programie uroczystości, które mają być urządzone na jego cześć, znajduje się parada wojskowa i otwarcie kolei z Sofii do Roman.

Londyn 27 lutego. Z Aten nadeszły tu prywatne depesze, że król Jerzy postanowił zgodzić się na żądania stawiane przez mocarstwa.

Ateny 27 lutego. Komendanci eskadr europejskich ogłosili, że każdy krok nieprzyjazny względem ich okrętów poskromiony zostanie przemocą.

Londyn 27 lutego. Obiega tu pogłoska, że król grecki chce podobno zaproponować mocarstwom, aby Kreteńczycy drogą plebiscytu sami zadecydowali o tem, czy mają należeć do Grecyi czy do Turcyi.

Paryż 27 lutego. Do *Journal des Debats* donoszą z Londynu, że Anglia miała zaproponować mocarstwom, aby w razie gdyby wojska greckie do trzech dni nie opuściły Krety, zawiadomiono pułkownika Vassosa, że jeżeli w ciągu dalszych trzech dni nie opuści wyspy, wówczas zatopione zostaną okręty greckie, które przywiozły wojsko.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 lutego. P. hr. Szembekowa z Poznania. Wł. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. Fedorowicz z Rzeszowa. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. J. hr. Mycielski z Krakowa. W. Oborski z Hussowa. Wł. Gniewosz z Kontów. K. Scheps z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 lutego. Br. Horoch z Winniczek. De Nachodsky z Żółkwi. J. Olszański z Podwołoczysk. A. Makomaski z Podola ros. Rotm. Gurkowski z Żółkwi. A. Fleschman i K. Angerman z Jasła. F. Stanek z Wiszenki. M. Chorośnicki z Chorośnicy. J. Biesiadecki z Gerarowa. K. Udrycki z Wielkich Mostów. M. Haertel z Wiednia. Z. Cieński z Stanisławowa. Lipiński z Sanoka.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 26 lutego. N. Korochowski z Warszawy. P. Lenisch z Berlina. K. Krzysztofowicz z Czerwonogrodu. J. Górski z Krakowa. F. Czermak z Czerniowiec. T. Satałecki ze Stanisławowa. N. Zinkes z Tarnopola. L. Leszkowski z Tarnopola. Ł. Gydulski z Bochni. Ks. M. Chmura ze Skałatu. J. Bielański z Opawy. K. Firle z Ołomuńca. B. Jaroszyński z Podola. Z. Kasprzykiewicz z Nowego Sącza. T. Borkowski z Wiednia. A. Maciejowski z Jasła. B. Klingsberg z Londynu. K. Jacober z Pesztu. A. Hochberg z Moskwy. K. Zajączkowski z Tarnobrzegu.

Podziękowanie.

W ciężkim naszym smutku doznaliśmy tyle współczucia, iż nie jesteśmy w stanie wszystkim osobiście podziękować. Prosimy więc w tej drodze przyjąć najszczersze i najserdeczniejsze dzięki.

Aleksandrowa Jasińska z rodziną.

Wiedeń 26 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 362·62, węgierskie kredyty 397·50, anglobank 153·25, bankverein 253·00, unionbank 288·25, länderbank 235.75, staatsbahny 346·75, lombardy 87.25, elbethale 266·50, akcye tytoniowe 138.50, rima 236.50, alpiny 82.50, renta majowa 101.05, węg. renta koronna 99·00, losy tureckie 46 —, marki 58·71, ruble 126·78.

Teatr hr. Skarbka.

W niedzielę popołudniu

Jas i Małgosia

(Hänsel und Gretel)

opera w 3 aktach z 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.

Z repertuaru opery nadwornej w Wiedniu.

OSOBY:

Piotr miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś } ich dzieci	Bohusz
Małgosia } ich dzieci	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Bronikowska
Duch rosy	Iłłaszewska

Czternastu aniołów, Michał Archanioł, dzieci, duchy, pierniki. Rzecz dzieje się w domku, w lesie, przed domem czarownicy i w niebie.

Wieczorem

PAJACE

opera w 2 aktach

Cavaleria rusticana

opera w 1 akcie

Urząd pocztowo-telegraficzny Lisko poszukuje natychmiast rutynowanej expedyterki. Zgłoszenia wprost do urzędu. 2 2

Starszy kawaler poszukuje na wieś doświadczonej osoby na gospodynię do prowadzenia kuchni i gospodarstwa nabiałowego. Adresować Bidliński w Tyskowie op. Baligród. 2—3

Gumiennego czyli karbowego żonatego poszukuje Zarząd dóbr Nowesiołło poczta Kulików. Pensya rocznie 60 złr. i 12 korcy zboża. 2 3

Kucharz żonaty, posiadający świadectwa z większych domów poszukuje posady, z warunkiem że żona może być klucznicą, ewentualnie na wikt lub ordynarya przyjmą posady. Instytut Pracy. Pasaż Hausmana. 2 - 8

Zarząd dóbr Zwiernik p. Pilzno ma do sprzedania jabłka zimowe, sztetyny Tyrolki, Renety wysela się na żądanie 5 kilowe koszyki. Przy większej ilości nie liczy się ani odstawy do kolei ani opakowania.

Do wydzierżawienia barzo tanio trzy folwarki 1.500 morgów, blisko Lwowa. Adwokat Dr. Błażejowski Lwów

Groch Viktoria do siewu 10 zł. za 100 klgr loco Bogumiłowice w roku 1896 wydał 15 ziarn. Zarząd dóbr Wielka wieś p. Wojnicz. 2 – 2

Kamieniołom rozległy z doskonałym kamieniem ciosowym położony przy samym torze kolejowym w Galicyi wschodniej jest do wydzierżawienia lub do objęcia w zarząd przez człowieka fachowego. Zgłoszenia pod przemysł „Impressa" Lwów. 2—4

Dla zawarcia małżeństwa, młody, inteligentny mężczyzna, na rządowem stanowisku, z dochodem rocznych 700 złr., życzy sobie zapoznać się z panienką do lat 30, w celu matrymonialnym ze stosownym posagiem. Fotografia pożądana. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Emil Malinowski w Radziechowie.

1000 kóp zarybku

karpi szlachetnych, morawskich Spiegel Karpfen. i krakowskich jest do nabycia w gospodarstwie rybnem hr. Kazimierza Łubieńskiego w Krakowcu pod Radymnem. Zarząd dóbr.

Płótna

bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, drelichy i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna.

Trzcina

na użytek mularski i do poszywki jest do nabycia w najlepszym gatunku, w dobrach Krakowiec pod Radymnem. Zarząd dóbr.

Tyki chmielowe obrane, przystrugane z grudnia 1895 oferuje skarb Lubycza królewska. 2—3.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzyma się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Brzeżany rynek 71 lokal (sklepowy) zaraz do najęcia. W tych lokalnościach znajdywał się sklep korzenny (katolicki) przez 15 lat. Bliższą wiadomość udziela, że zarząd realności lub właściciel Br Przemyśl, Kopernika 9 1—3

Meble do sprzedania z powodu wyjazdu Sobieskiego 4 I piętro 5. 1—2

Polka z poprawnym językiem niemieckim może objąć ranne lub poobiedne godziny jako Froeblanka w jednym lub w drugim języku i niemiecką konwersacyą. Zgłoszenia w biurze Dzienników Plona 1—1

Tanio do sprzedania ładny wózek siedzący gumowy, kółka małe, użyte, nowe ramki, rzeźbiarska robota i obrazy w widokach. Wronowska 17 Iszo piętro, drzwi 6. 1—3

Ogrodnik w sile wieku żonaty, z dobrymi świadectwami i rekomendacyą poszukuje zaraz posady pod literami T. F. post rest. Żółkiew. 1—1

Wyżeł piękny, bardzo dobrze ułożony do sprzedania. Popiel Olchowczyk p. Husiatyn. 1—2

Do budowy dróg i mostów praktycznie uzdolniony kierownik na nadchodzący sezon budowlany poszukuje zajęcia. Bliższą wiadomość udzieli Bióro anonsów Plohna we Lwowie.

Kawaler liczący lat 43 gr. kat. wyznania, z tytułu rolnik posiadający gruntowy majątek poszukuje towarzyszki życia w sile wieku, panny lub wdowy, wykształconą w jakimś zawodzie, która się zdecyduje wyjechać do Ameryki. Łaskawe zgłoszenia uprasza się wraz z fotografią. Posiadacz gruntowy poste restante Ferlejów.

Zdolnych ogrodników i kucharzy poleca Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1-3

Ekonom w sile wieku, żonaty, posiada długoletnią praktykę, poszukuje posady na ordynaryę. S. D. poste restante Żółkiew.

Zarząd dóbr Liski

poczta Hulcze

ma na sprzedaż:

2 buhajki 1 roczne pełnej krwi rasy Simmenthalskiej 1 kilogr. żywej wagi po 50 centów.

Parę koni gniadych wałachów 4 letnich 15 i pół miary, pół krwi angielskiej, zdolne pod wierzch lub do zaprzęgu.

Parę koni zaprzęgowych wałachów, deresz 5 letni 15 i pół miary, siwy 8 letni 15 i pół miary

Poszukuje

się kupna dóbr ziemskich do 2000 lub wyżej morgów z lasem szpilkowym, rolnym 800 do 1.000 morgów. Zgłoszenia z podaniem opisu ceny i szczegółów pod 1 5 do biura „Impressa" we Lwowie nadesłać.

AGRONOM

z wszechstronną praktyką i szkołą agronomiczną, były dzierżawca majątku poszukuje posady rządcy, kontrolera w większym majątku. Żonaty, lat 30, posadę objąć może zaraz. Łaskawe uwiadomienia do bezpłatnego biura zamówień „Impressa" Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia p.-r. St. Manieckiego Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.